Warszawa.

№ 195. Rok 1860.

Ciepła dziś rano stopni 13.
Ciepła wczoraj w południe stopni 19.
Jutro Św. Kunegundy i Marty.

KRONIKA

Sobota.

Dnia 16/28 Lipca.

Wschód słońca o godz. 4 min. 15.
Zachód „ „ 7 „ 56.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 7.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50,
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą. Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.

Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisł. hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415

U S T A W A

O PODATKU KONSUMCYJNYM OD TYTUNIU I TABAKI.

(Dokończenie—patrz Nr. 194.)

§ 71. Za zagubienie, ukrycie lub nieokazanie książek dystrybutorskich, faktur i innych świadectw, za któremi materjały tabaczne są prowadzone, przewożący, fabrykant i handlujący hurtowo, podlegają karze pieniężnej:

za pierwszym razem rs. 15,
„ drugim „ „ 30,
„ trzecim „ „ 50,

a na czwarty raz i prawo do handlu lub fabryki tabacznej na zawsze utracą. Za brak także dowodu, będzie uważane i karane, jeżeli książka dystrybutorska, faktura, lub inne świadectwo, będą obejmowały ilość materjału tabacznego niezgodną z transportem.

§ 72. Fabrykanci i handlujący subsydjarnie odpowiadają za swoich ludzi, chociazby w ich przestępstwie nie wzięli udziału i jedynie o słaby nad nimi dozór byli przekonani. Uczestnicy zaś ulegają skutkom popełnionemu wykroczeniu właściwym.

§ 73. Urzędnicy i Officjaliści pocztowi, tudzież Urzędnicy i Officjaliści Drogi Żelaznej, za niezachowanie przepisów niniejszej Ustawy przy przewozie objektów tabacznych, ulegają odpowiedzialności Kodeksem K. G. i P. na uchybiających obowiązkom służby zagrożonej, a furmani i Towarzystwa trasportowe, przekonane o przeprowadzanie niewylegitymowanych materjałów tabacznych, lub wyrobów z onych, za uczestników wykroczenia uważani będą.

§ 74. Urzędnicy mający w swojem zachowaniu banderole, za ich utracenie, podwójną onych wartość zapłacić będą w obowiązku.

§ 75. Kary i należności §§ 54, 55 i 56 niniejszej Ustawy przepisane, zasądzane będą w drodze postanowieniem Namiestnika Królewskiego z d. 12 (24) sierpnia 1824 r. wskazanej. Wykroczenia, za które obok kar pieniężnych, zagrożoną jest utrata praw osobistych, przez sądy karne będą wyrokowane. Wszelkie zaś inne ulegają rozpoznaniu Rządów Gubernjalnych przez decyzje Administracyjne, a to do wysokości kary pieniężnej rs. 50 ostatecznie, a wyższej podlegające karze w 1-ej Instancji.

§ 76. Ukarani, mogą się odwoływać w drodze rekursu do decyzji Rządu Gubernjalnego w 1-ej Instancji wydanej do Kommissji Skarbu, w przeciągu dni 30 od daty zapublikowania zaskarżonej decyzji: w drodze zaś łaski służy im odwołanie się od decyzji ostatecznych Rządu Gubernjalnego do Kommissji Skarbu, a od decyzji w 2-ej Instancji przez Kommissją Skarbu wydanych, do Rady Administracyjnej, także w terminie dni 30-u. Odwołania w drodze łaski, egzekucji wymierzanych kar nie wstrzymują.

§ 77. Kary pieniężne za przestąpienie niniejszych przepisów zasądzane, o ile dla udowodnionego w kolei właściwej ubóstwa strony ukaranej, nie zostaną zapłacono, powinny być zamienione na areszt w porządku art. 91 Kodeksu Kar głównych i poprawczych oznaczonym.

§ 78. Wojskowi niższych stopni w czynnej służbie zostający, w razie niemożności zapłacenia kar za naruszenie obecnej Ustawy zasądzonych, podlegają skarceniu według uznania swojej Zwierzchności; a od wojskowych niższych stopni, zostających na urlopie nieograniczonym, wymierzane kary należy odzyskiwać z ich mienia, lub gdyby go nie było, karę wyżej art. 91 Kodeksu K. G. i P. przepisaną, zamienić im można na tyleż dni roboty dla użytku publicznego, jak np. przy budowie dróg szarwarkami dokonywanych i t. p.

§ 79. Dochód z kar i konfiskat należy do Skarbu, z którego połowa będzie przyznawana donosicielom i odkrywającym wykroczenia. Z kar i konfiskat zasądzonych w drodze postanowieniem Namiestnika z d. 12 (24) sierpnia 1824 r. wskazanej, prócz części delatorskiej, potrąca się część za instrukcją processu należna.

Rozdział XII.

Przepisy ogólne.

§ 80. Rada Administracyjna na przełożenie Kommissji Skarbu, mocną będzie w miarę uznanej potrzeby, zmniejszać opłaty banderolowe i opłaty patentowe, jak równie i summę obowiązkową za którą fabrykanci kupować mają corocznie banderole.

§ 81. Kommissja Rządowa Przychodów i Skarbu rozwinie w szczegółach niniejszą Ustawę i oznaczy liczbę dystrybutorów w pojedynczych miejscowościach, jeżeli zajdzie potrzeba.

§ 82. Książki kontrollowe, faktury i inne świadectwa przewozowe, jakoteż deklaracje plantatorów i fabrykantów, od opłaty stempla są wolne.

Za zgodność:
Minister Sekretarz Stanu, w zast. Towarzysz Ministra,
(podpisano) W. Płatonow.

T A R Y F F A

DO POBORU KONSUMCYJNEGO OD TYTUNIU I TABAKI.

I. Materjały tabaczne surowe i przysposobione z Rossji i zagranicy sprowadzane, od puda rs. 1.

Uwaga. Za użyte do tych materjałów banderole, do kontrolli tylko służące, podbieraną będzie należność odpowiednia kosztom wygotowania banderolli po kop. 3 za sztukę.

II. Materjały tabaczne wyrobione.

1. Wyfabrykowane w kraju.

A) *Tytuń do palenia*: Szwicent, funt w banderolach kop. 10; Drej-König Nr. 1 i 2, kop. 20; Gelb-Virgin, k 32; Bessarabski, Batavia, Knaster Polski, kop. 36; Knaster Nr. 1 i 2, Turecki Nr. 2, Wagstaff Nr. 1 i 2, Sułtański, Varinas-Knaster Nr. 1 i 2, kop. 76.

B) *Tabaka do zażywania*: Ordynaryjna funt kop. 12; Ruska, Ukraińska, Polska Nr. 2, Litewska Nr. 1 i 2, k. 24; Petersburska, kop. 36; Polska Nr. 1, Albanka Nr. 1 i 2, kop. 49; Francuzka, kop. 70.

C) *Cygara*: Od najniższej ceny przedażnej do rs. 2 włącznie 100 sztuk kop. 50; od rs. 2 do rs. 3, kop. 75; od rs. 3 do rs. 4, rs. 1; od rs. 4 do rs. 5, rs. 1 kop. 50; wyżej od rs. 5, rs. 2.

D) *Papierosy pakitosy i t. p, wyroby*: Bez odróżnienia ceny przedaży, 100 sztuk kop. 30.

2. Sprowadzane z Rossji i z zagranicy.

Tytuń do palenia i tabaka do zażywania, funt rs. 1; Cygara 100 sztuk, rs. 1; Papierosy, pakitosy i t. p. wyroby, kop. 60.

Kommissja Rządowa Przychodów i Skarbu.—Wielu emerytów Cesarstwa w Królestwie zamieszkałych, i z kass tutejszych pensje swe pobierających, do podań zanoszonych do władz krajowych w przedmiotach odnoszących się do wypłaty tychże pensji, a często i w innych przedmiotach prywatnych używają papieru zwyczajnego w miejsce stęplowego.

Ponieważ według przepisów stemplowych w Królestwie obowiązujących, wszelkie podania w przedmiotach prywatnych do Władz tutejszo krajowych zanoszone i w kraju tutejszym sporządzane, powinny być pisane na papierze stęplowym, właściwej ceny, wyjąwszy tylko podania niższych stopni wojsk Cesarsko-Rossyjskich i ich rodzin które na prostym nie na stęplowym papierze pisane być mogą, przeto Kommissja Rządowa Przychodów Skarbu podaje do powszechnej wiadomości, że właściwe władze i urzędy otrzymały polecenie, iżby wykonywania tych przepisów jak najściślej przestrzegały, przy czem nadmienia, iż za nieużycie papieru stęplowego właściwej ceny tam gdzie takowy użytym być powinien, oznaczone są przepisami stęplowemi kary pieniężne kontrawencyjne, które na uchybiających wymierzać władze i urzędy mają obowiązek.—Warszawa dnia 15 (27) czerwca 1860 r.—Z polecenia Dyrektora Głównego Prezydującego, Rzeczywisty Radca Stanu, Janiszowski.—Dyrektor Kancellarji, Radca Stanu, Parzelski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kronika w Nr. 191 podaje wiadomość, że p. *Oskar Kolberg*, przebywa obecnie w *Mazewie*, celem zebrania pieśni ludowych.

Nowa więc podróż niestrudzonego, jedynego badacza i pewnie nowy, obfity plon z muzykalnej naszej niwy; gdyż stara mazewska osada, słynie w łęczyckiej ziemi ze swych pieśni i śpiewaczek.

Życząc serdecznie i już naprzód serdecznie dziękując panu K. prosić go będziemy, aby i tą razą przy pieśni podał nam rysunki ubiorów wieśniaczych.

Małe tylko co do tego przedmiotu zrobimy zastrzeżenie. Ryciny przy wydaniu: *Pieśni ludu Polskiego* w 1858 r. przez p. K. włączone, dawały nam dobre wyobrażenie tych ubiorów, jednakże rysy ludzi tam przedstawionych, były dalekie od prawdy.

Wiemy, iż te postacie zdejmowano z natury, z fotograficzną niejako ścisłością; lecz nam nie trzeba *wyłączności miejscowych*, jak zyzowatego sołtysa z Czerniakowa, skrzywionego rakowskiego chłopa, my prosimy o te *ogólniejsze*, że tak powiem, *zbiorowe* oblicza i postawy, które właśnie *typują* okolicę.

Widocznie p. K. czuł całą niestosowność narzucania nam owych sielankowych pasterek i oraczy, jakiemi Polskę zaludniają paryzcy wydawcy; słusznie to bardzo, jednakże i drugą ostateczność usunąć należy.

T. S—ski.

Wiadomości bibljograficzne.

— Dzieła takie jak *Paschalja chrześćjańska*, to jest (rzecz) o kalendarzach chrześćjańskich i obrachowaniu dnia wielkanocnego, zdają się właściwie przechodzić po za zakres dziennikarskiego rozbioru, a nawet pobieżnego przeglądu w krótkiej gazeciarskiej wzmiance. Czytelnicy słusznie czy niesłusznie niezbyt ufają w przedmiotach czystej naukowej specjalności dorywczemu sądowi gazeciarzy, którzy piszą o wszystkiem, a niepodobna, żeby o wszystkiem z równą kompetencją pisać i sądzić umieli. Jest to uwaga dosyć usprawiedliwiona, lubo niewszystkie kółka i tryby konieczne do obrotu dziennikarskiej machiny są widoczne oku czytelnika, i pamiętać wypada, że dziennik nie jest jednostką, a gromadką, która nie dwoma tylko oczami patrząc na przedmioty, wielostronnie oceniać je potrafi.

Inna zupełnie, a dla nas ważniejsza przyczyna, skłania nas do wstrzymania się z specjalnym rozbiorem i pozostawienia go właściwszym organom. Jest to sama suchość przedmiotu, który właśnie po dziennikarsku rozebranym być nie może. Dla tego poprzestajemy na pobieżnej wzmiance o pracy księdza Deodata Smoleńca, której tytuł przywiedliśmy powyżej.

Rzadko któremu z uczonych naszych uda się, obrawszy przedmiot specjalny, opracowawszy go z zamiłowaniem i ścisłością, aż do zupełnego prawie wyczerpania (o książce ks. Smoleńca możemy to powiedzieć na zasadzie dosyć szczegółowego jej przejrzenia), przezwyciężyć wszelkie trudności połączone

u nas z wydawnictwem dzieł naukowych, i obdarzyć literaturę naukową pracą dwudziestokilko arkuszową, w przedmiocie przedtem tylko dorywczo traktowanym, bez nakładców, bez reklam i bez protekcji księgarskiej. Nie robimy z tego zarzutu uczonym, wiemy bowiem jakie przeszkody, z samej organizacji naszego wydawnictwa, z samej obojętności czytelników wynikające, stają się nieprzełamaną zaporą dla najlepszych nawet chęci. Winszujemy tylko ks. Smoleńcowi tego wydawnictwa, które jest pewnego rodzaju zwycięztwem dobrej i wytrwałej woli, nad rozlicznemi przeszkodami, zwycięztwem nie mogącem się spodziewać laurów, przynajmniej pieniężnych, tak drogocennych w naszej epoce.

Ze smutkiem wyznać nam przychodzi, że nie wierzymy w rozkup tego dzieła. Gdyby jednak jakim nadzwyczajnym wypadkiem znalazło pokup odpowiedni, opieralibyśmy na tym fenomenie przepowiednią, bodaj sprawdzić się mogącą, pewnego poparcia ze strony publiczności dla podobnych nakładów. Spodziewalibyśmy się, że i dwie inne prace, z których jedna już rozpoczętą, a druga zapowiedzianą została, wyjdą w całości na widok publiczny i zapełnią brak zupełny podręczników polskich w przedmiocie matematyki wyższej. Mówimy tu o wydanej już w części *Teorji rachunku różniczkowego i całkowego* p. Romana Żulińskiego i zapowiedzianem obszerniejszem dziele p. Tytusa Babczyńskiego.

Wracając do *Paschalji*, podamy tylko jej treść, nie wdając się wcale w naukowe szczegóły. Dzieło to zawiera wiadomości ogólne o kalendarzach, zawierające szczegóły astronomiczne i matematyczne, równie ściśle jak jasno wyłożone, wiadomości o kalendarzach przedchrześćjańskich u Egipcjan, Greków, Ateńczyków i Rzymian, o kalendarzach pierwiastkowych chrześćjańskich, erach przez chrześćjan używanych, historją poprawy kalendarza porównanie i historją kalendarza juljańskiego i grogorjańskiego, i wreszcie najobszerniejszą część o wynajdywaniu dnia wielkanocnego i świąt od niego zależnych. W tej części między innemi znajdujemy 18 bardzo łatwych, a w przypiskach naukowo objaśnionych, prawideł obliczania daty wielkanocy na każdy rok przeszły lub przyszły, według obu kalendarzy.

Osobny dodatek traktuje użycie wyższej arytmetyki do paschalji. W tej części ze szczególną przyjemnością widzieliśmy zamianę *kongruencji* Gaussa na tak nazwane przez ks. Smoleńca *równańka*. Jest to uproszenie o wiele ułatwiające zrozumienie i upraktyczniające użycie samej teorji kongruencji (dwie liczby, których różnica podzielną jest przez trzecią są kongruencyjnemi względem siebie; dzielnik różnicy jest modułem kongruencji.) Wprowadzenie takiego uproszczenia jest jednym więcej dowodem systematycznosci umysłu autora, niezbędnej do przedstawienia wszelkiej matematycznej pracy w jasnym, ścisłym i dostępnym wykładzie.

Kończąc, jedno tylko mamy do nadmienienia, a i to nie jest zarzutem, ale życzeniem; wolelibyśmy, żeby dzieło miało więcej encyklopedyczną cechę i zawierało wiadomości szczegółowe o wszelkich innych znanych kalendarzach, tak dawniej jak dziś używanych. Nie wchodziło to jednak w zakres przedmiotu autora, że zaś obrał zakres mniej obszerny, tego bynajmniej za błąd poczytywać mu nie można. *Wł. Sabowski.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A U S T R J A.

Wiedeń, 20 lipca. Wczorajsze pełne posiedzenie rady państwa jest powszechnym przedmiotem rozmów. Wrażenie listu cesarskiego z dnia 17 jest tym większe, im zupełniej niczego podobnego nie spodziewano się. Ani rada państwa, ani prassa, ani publiczność, nie przeczuwali nic podobnego; nawet z porannych dzienników można to poznać, że wieczorem dnia poprzedniego jeszcze gazety nic nie wiedziały o naznaczeniu posiedzenia.

Nie potrzeba zapewniać, że rozporządzenie cesarskie przyjęto z wdzięcznością i że wywołało powszechne zadowolenie.

Wprowadzenie nowych podatków, podwyższenie dawnych i zaciąganie nowych pożyczek, zależeć będzie na przyszłość od przyzwolenia rady państwa, wyjąwszy przypadki wskazane w cesarskim liście. Dotąd rząd nadawał radzie tylko głos doradczy w tym względzie.

Dla mieszkańców opłacających podatki i dla wierzycieli państwa w Austrji jest to bardzo ważna rękojmia, a dla politycznego znaczenia rady państwa szczególniej wiele znaczy prawo niedozwalania nowych pożyczek ministerstwu.

Teraz rada państwa zmieniła się zupełnie co do swej istoty; inny jej zakres działania. Nie jest już tylko doradcą korony. Jej znaczenie jest poważniejsze, tak w stosunku do rządu jak i do kraju. Teraz jest rzeczywiście cantralnym organem kraju, jest reprezentacją kraju i będzie nią jeszcze bardziej. gdy będzie się składać z członków wybieralnych.

Stanie się to wtedy, gdy reprezentacje krajów koronnych wprowadzone będą w wykonanie. Wszystkie te uwagi okażą wprawdziwem świetle donośność cesarskiego rozporządzenia z własnego postanowienia cesarza wynikłego.

Przypominamy tu. że zakres działania rozszerzonej rady państwa, według pierwotnego patentu z dnia 8 marca t. r. jest trojaki. Ma ona oceniać projekta ministerstwa, plany ważnych ustaw państwa i przedstawienia reprezentacji krajowych.

List własnoręczny cesarski z d. 17 t. m. odnosi się tylko do pierwszej części tej działalności, mianowicie do kwestji finansowych i tylko w takim zakresie jaki oznacza list cesarski. W przyszłych razach podwyższenia podatków lub długów państwa, rada państwa ma odtąd głos więcej niż doradczy, bo stanowczy; stała się przez to rzeczywistym czynnikiem zarządu państwa. W dwóch drugich częściach swego zakresu działania nie ma tego prawa: rozbierania nowych ustaw państwa i przedstawień reprezentacji krajowych.

W tych razach ma tylko głos doradczy, choć to nie upoważnia do przypuszczania, iżby rząd jej radę miał mało ważyć. Gdyby tak miało być to rząd przy ustanawaniu rady kierowałby się innemi zasadami. (*All. Zeit.*)

F R A N C J A.

Czytamy w półurzędowym dzienniku *Patrie*:

Wszystko przygotawia się do wyprawy syryjskiej, z tą godną podziwienia szybkością, która szczególnie cechuje nasz naród. Rzeczywiście że dla Francji nie ma przeszkód jak tylko raz sobie coś przedsięweźmie. Potęgą swych środków skraca czas i improwizuje zwycięztwo zapałem swej odwagi.

Nienasza wina, jeżeli pod względem tej pośpieszności pomysłu i wykonania go Turcja nie jest podobna do Francji. Powolność we wszystkiem rządu tureckiego poszła w przysłowie, i teraz choćby ajenci jej administracji w Syrji nie byli w podejrzeniu; choćby nie można przypuszczać żadnego porozumienia się jej żołnierzy z Druzami, jeszcze bardzo prawdopodobnie Turcja nie mogłaby powstrzymać rozlewu krwi i przywrócić porządku. Oczekiwać iż sułtan swemi własnemi siłami położy koniec rabunkom i rzeziom pustoszącym Syrją, jest to samo co czekać, dopóki ostatni chrześćjanin w Syrji nie będzie wyrznięty.

Znalazł się jednak jeden dziennik angielski, który zda się przypuszczać, że dość kilku dni jeszcze, a sułtan uspokoi obszerny kraj zniszczony mieczem i ogniem i że potrafi napędzić strachu rosnącym ciągle hordom zabójców.

Morning-Post nie spostrzegł, że tym sposobem robi najkrwawszy zarzut rządowi konstantynopolitańskiemu. Bo jeżeli dziś łatwo lub choć tylko możliwie rządowi tureckiemu położyć koniec rozbójstwom, które oburzyły świat cały, to można go słusznie zapytać, dla czego dozwolił popełnienia tylu łupieztw i okrucieństw.

Z dwóch rzeczy jedna: albo rząd konstantynopolitański ma dość siły do przywrócenia porządku i zabezpieczenia życia chrześćjan, i wówczas ciąży na nim okropna odpowiedzialność za rzeź syryjską; albo jest zbyt słabym dla położenia końca tym scenom. A wówczas jest obowiązkiem Europy, pomódz jej w uśmierzeniu tych gwałtów,

Morning-Post przypuszcza pierwsze, więc rząd sułtana należy oskarzyć przed całą Europą. My trzymamy się drugiego zdania, trzeba więc posłać sułtanowi pomoc bez żadnej zwłoki; chodzi o życie tysiąca chrześćjan, wyciągających ku nam ręce. Wszyscy we Francji tak sądzą. Dlatego z tak żywą sympatją zajmują się przygotowaniami do wyprawy, i z taką niecierpliwością oczekują wiadomości o wypłynięciu naszych żołnieży ku brzegom Syrji. (*Patrie*).

P R U S S Y.

Berlin, 22 lipca. Rząd tutejszy postanowił podobno wysłać okręt wojenny do Syrji i wiele statków transportowych do Neapolu. Przyśpieszają bardzo wykonanie tego środka dla zabezpiecznia tamtejszych pruskich poddanych i w ogóle Niemców. W kwestji syryjskiej na szczęście pięć mocarstw europejskich postępuje jednozgodnie, tak że należy oczekiwać ztąd dobrych skutków.

Cesarz Franciszek Józef po zjeździe z księciem rejentem w Cieplicach, złoży wizytę królowi Janowi Saskiemu w Pilnitz. Dotego więc redukuje się pogłoska, rozszerzona w dziennikach, jakoby król Saski miał należyć do zjazdu w Cieplicach. Francuzkie dzienniki głoszą o mającym wkrótce nastąpić zjeździe księcia rejenta z cesarzem francuzkim w Châlons. Pogłoska ta dotąd nie ma jeszcze żadnej podstawy.

National Zeit. zamieszcza znowu artykuł o Prusach i Austrji, ukazujący na rozpaczliwe zamiary stronnictwa, reprezentowanego przez tę gazetę, niedopuszczenia do pojednania się Niemiec, choć takowe już w wyższych sferach nastąpiło.

„Habsburski manifest pokoju powiada *National Zeit.* nazwał łaskawie Prusy naturalnym sprzymierzeńcem Austrji; tę myśl można i inaczej wyrazić innemi słowami można powiedzieć Austrja i Prusy są wiecznemi nieprzyjaciołmi. Nazwać sąsiada *naturalnym* sprzymierzeńcem jest to samo co chcieć go pochłonąć, Prusy i Austrja mają tylko jeden wspólny ale negatywny interes, niedozwolenia żadnemu ze swych większych sąsiadów

powiększenia potęgi, i przytym jednym punkcie solidarności objawia się zarazem we wszystkich kierunkach nie do pojednania różnica dążności; tak że mogą sobie tylko przeszkadzać, ale nigdy lub bardzo rzadko razem naprzód postępować, jak inne związkowe państwa. Jeżeli się przyłączamy do Austrji, to rzucamy nasze złoto w przepaść, wybieramy sprzymierzeńca nienawidzącego nas i chcącego wyzyskać i zmniejszyć.

Preus. Zeit. mówiąc o kwestji Syryjskiej tak kończy: Jednozgodność z jaką mocarstwa ułożyły się co do środków i w części już zaczęły je wykonywać, daje nadzieję, że w tym razie uniknie się politycznych zawikłań, które są zwykłym udziałem każdego wmięszania się w sprawy Turcji.

Możemy oczekiwać że interwencja zbrojna mocarstw nie ma na celu zagrożenia w czem kolwiek autonomji Porty; że celem przedsięwziętych środków jest powstrzymanie obecnie popełnianych okrucieństw i zabezpienie od nich na przyszłość. (*All. Zeit.*)

SZWAJCARJA.

Bern, 21 lepca. Dziś zakończył się czteroletni perjód urzędowania zgromadzenia związkowego. W radzie stanów zamknął go prezydent Welti krótkiemi słowami: „posiedzenia zamknięte.“ Przeciwnie prezydent rady narodowej Weder, wierny charakterowi mieszkańców St. Gallen, których wielomówność weszła w przysłowie w Szwajcarji, uważał za swój obowiązek pożegnać zgromadzenie długą mową.

Mówca zakończył temi słowy: „To jedno trzeba mieć za uwadze, że wojna wtedy tylko może pójść pomyślnie, gdy lud i jego naczelnicy trzymają ze sobą. Ani od neutralizacji północnej Sabaudji, ani od posiadania jej nie zależy niepodległość Szwajcarji.

Jej byt zawisł od trzech rzeczy: powszechnego ukształcenia ludu, trzymania się zasady neutralności i dobrego uorganizowania armji.“

Nie chcemy krytykować mowy pana Weder, zrobimy tylko tę uwagę, że koniec końców apelluje do polityki naszych przodków, stawiając dobrą organizację armji za warunek dalszej egzystencji Szwajcarji. *Satis est.* (*Allg. Zeit.*)

TURCJA.

Konstantynopol, 13 lipca. W obec ważnych wypadków syryjskich i kłopotów jakie mogą przyczynić Porcie, sądzono że należy posłać na miejsce jednego z znakomitszych członków rządu, takiego, który przez swą pozycją najłatwiej może ocenić stan rzeczy, i silnem i rozsądnem zarazem użyciem swego pełnomocnictwa zabezpieczyć prawa i godność sułtana. Wybór Fuad Baszy do tego ważnego celu, jeżeli nie był doradzony przez reprezentantów zagranicznych, to przynajmniej mocno przez nich wspierany. Przed swym odjazdem, komisarz sułtański do Syrji miał długą konferencją z p. Lavalette i sir Henry Bulwer.

Tym sposobem mógł poznać dokładnie dążność obu tych reprezentantów, i wymagania ich, co do środków jakich użyć należy.

Halim Basza, prezydent rady wojennej pojechał również dla objęcia dowództwa armji arabskiej na miejsce Namik Baszy. Halim Basza ma instrukcje tego rodzaju, aby nic nie przedsiębrał nie naradziwszy się wprzód z Fuad, który w ogóle ma zupełne upoważnienie w tem wszystkiem, co dotyczy przywrócenia porządku w Syrji i ukarania winnych.

Według ostatnich wiadomości z Rumelji, wielki wezyr Mehemet Kiprisli Basza znajdował się w Nisz na granicy Bulgarji.

Dotąd misja jego miała zupełne powodzenie. Wszędzie ludność okazała się zadowoloną ze środków przyjętych przez sułtana, dla zapewnienia jej dobrego bytu i ustanowienia surowej kontrolli w administracji każdej prowincji. Nie sądzą aby Mehemet Kiprisli Basza powrócił do Konstantynopola przed 20 dniami.

Pogłoski, które się rozeszły o przygotowaniech, jakie czynią Czarnogórcy, w celu nowego przekroczenia granicy, pozbawione są wszelkiej podstawy, również jak i wiadomości o usposobieniu rewolucyjnem mieszkańców Hercegowiny. Panuje zawsze w stronach tych niezadowolenie. Jestto powiedziawszy prawdę normalny stan tych prowincji, ale nic nie wskazuje żeby z chwili na chwilę można było oczekiwać wybuchu, tym mniej prawdopodobnego, że obecnie wielki wezyr w tych stronach robi wszystko co tylko może, aby usunąć przyczyny do czegoś podobnego. (*Ind. Bel.*)

Journal des Débats ogłasza wyciąg z listu pisanego z Baalbecku przez jednego francuzkiego podróżnika dnia 24 maja. Chociaż list uprzedza o wiele tygodni wypadki, które budzą teraz powszechne zajęcie, ma on wielki związek z okropnemi scenami wybuchłemi później, objaśnia je i dozwala ocenić charakter.

„Baalbeck 24 maja... Ale podczas gdy studjowaliśmy ruiny, spostrzegliśmy człowieka uzbrojonego fuzją, biegnącego na drodze z Baalbecku do Zahlé; nie było w tem nic dziwnego, w kraju w którym każdy uzbraja się idąc uprawiać rolę; drugi biegnie za nim, po tem trzeci, nareszcie formuje się gruppa z siedmiu do ośmiu osób, biegnących w jednym kierunku. Rzecz niesłychana, w tych pustych równinach, gdzie można iść cały dzień i niespotkać żywej duszy po za obrębem wioski. Wszyscy śpieszą się, prześcigają; widać wzruszenie na surowych twarzach górali. Nakoniec przybywa nasz dragoman i objaśnia nam to zbiegowisko; popełnione zostało zabójstwo, krew chrześcijańska płynęła i chrześcijanie Baalbecku przybiegają przekonać się o zbrodni i poprzysiądz zemstę na trupie ich współwyznawcy. Prędko przybiegliśmy do głównej gruppy stojącej na polu. Tam na gołej skale świeża i szeroka jeszcze kałuża krwi oznaczała miejsce morderstwa, morderca uciekł; ofiarę zaniesiono do pobliskiej wioski. Twarze pełne energji były milczące, ale gniew malował się na ich rysach. Ten tłum ciekawych, dzieci, próżnujących, który w każdym kraju poszukuje widowisk, zjawił się i tutaj. W wiosce trup leżał, otoczony członkami familji, zalegającej płaskie dachy nędznych lepianek. Ani krzyku nie było słychać, ani boleści: mężczyźni, kobiety, dzieci, wszystkich jedna myśl przejęła, zemścić się za obrazę, wszyscy śmierć tę uważają przedewszystkiem za sprawę narodową obchodzącą całą gminę.

Dwóch księży przybyło współcześnie z niemi: czy dla pocieszenia familji? Nie. Pozostawiono to kilku starym kobietom, zebranym przy trupie. Mówią między sobą, dopytują się, robią przypuszczenia co do osoby zabójcy, słowem są właściwie sędziami prowadzącemi śledztwo.

A władze tureckie, a kady i kajmakan gdzie byli? Czyż to nie tu ich stanowisko? Spodziewałem się widzieć występujący czynnie ten rząd turecki, nie mający wielkiej reputacji, i przypatrzyć się jego postępowaniu w sprawach kryminalnych. Ale nikt się nie stawił. Czy polityka, czy słabość, czy nieudolność taka jest zawsze rola ajentów Turcji w podobnych zdarzeniach; czyż może być bardziej nikczemna i poniżająca?

Dla oszczędzenia sobie nudów śledztwa i niemięszania się do sporu, który uważają za obcy sobie, władze Baalbecka wymyśliły dobry środek. Młodzieniec ten, powiadają jechał wraz z swym ojcem (rzeczywiście był sam), chciał zapalić fajkę, iskra padła na muszkiet wiszący u pasa, ten puścił strzał i oderwał głowę synowi. Raport o tym wypadku starannie wypracują, poślą do Damaszku i na tem koniec.

Ale wojownicza ludność Baalbecku na tem nie poprzestanie; zna rząd i sama sobie odda sprawiedliwość. Katolików mało w Baalbecku, ale znajdą poparcie w okolicznych wioskach. Chociaż nie ma żadnych wskazówek na wyśledzenie zabójcy, już zaczynają mówić o Mutualisach; rozumie się że naprzód wezmą się do nieprzyjaciół chrześcijan.

„Emirowie domu Blaafoueh, mówił mi jeden z księży znający język francuzki, są naczelnikami Mutualisów, a więc naszemi nieprzyjaciołmi. Widząc lepsze położenie Maronitów niż Druzów, chcieli zapalić wojnę w tej stronie; ich emisarjusze przyszli tu wylać pierwszą krew. Dzesięć dni temu Szeik Haz Baalbeck był zamordowany; dziś lub jutro będziemy mieli wojnę.“

Już widziemy ludzi rozbiegających się na wszystkie strony z fuzją na plecach.

Posłańcy ci zalarmują wszystkie wioski chrześćjańskie i każą im mieć się na baczności. Wypadek tentym bardziej zagraża spokojności kraju, że ofiara należała do miasteczka Zahlé, leżącego u stóp Libanu.

Zahlé liczy 3000 katolików i Druzowie uważają ich za jedynych nieprzyjaciół z któremi jeszcze nigdy nie mogli dojść do końca. Jak tylko dojdzie tam fatalna wiadomość, nie będzie trzeba czekać długo. Jeszcze tego samego wieczora może wioski pogańskie będą napadnięte i spalone.

Wszystko tu organizuje się do wojny z prędkością i porządkiem pokazującym że dla nich to nie nowość; podczas gdy księża na miejscu prowadzili śledztwo, biskup Baalbecku poświęcał natychmiast pieniądze któremi mógł rozporządzić na zakupienie fuzji, szabel i pistoletów, aby uzbroić swoje owieczki.

Taka jest koniecznie rola księży pośród tych ludów gwałtownych i wojowniczych, dla których religja jest narodowością. Opuszczeni przez rząd, powierzają się raczej zarządowi księdza wyszłego z pośród nich, niż odpychającemu ich Turkowi. Jakąż siłę miałoby w tym kraju państwo katolickie, któreby zdołało skłonić ku sobie poświęcenie się swych współwyznawców syryjskich. (*Jur. des Déb.*)

WŁOCHY.

Neapol, 17 lipca. Podajemy tu w kilku słowach historją dnia niedzielnego. Wiadome *coup d'Etât* miało być próbowane jednocześnie w różnych punktach kraju, ale próbowano go tylko w Santa-Maria, w Kapui, w Kazerta i innych okolicznych miastach, nakoniec w Neapolu, gdzie grenadjerowie gwardji podnieśli powstanie. W niedzielę nastąpił ich wybuch; nie mieli karabinów tylko szable; dobyli ich u bramy kapuańskiej, wzdłuż [ulicy Toledo i w innych punktach. Napastowali konsula angielskiego, posła pruskiego, admirała Barbier de Tinan. W innych miejscach uderzali na ślepo, bez żadnego wezwania, raniąc bez patrzenia kto taki. Ponapełniali kawiarnie, magazyny, które znaleźli otwarte i wybijali szyby. Niektórzy usiłowali odczepić się od nich, powiadając, że byli Francuzami, bito ich wtenczas w dwójnasób.

Nie dodajemy szczegółów, trzeba było wszystko to widzieć aby uwierzyć; szczęściem ludność nie opierała się. Napadnięta niespodzianie poddawała się bez oporu. Nie było ani wojny domowej, ani pożarów, ani rabunków, cel więc chybiony. Po kwadransie, ministrowie, jenerałowie, oficerowie, jedni dobrem słowem, inni groźbami, inni nawet uderzeniami szabli zagnali grenadjerów do koszar. Wczoraj miasto było bardzo strwożone, dziś sprawa już ukończona.

Rozkaz dzienny nowego ministra wojny, nakazuje karność i posłuszeństwo nowemu porządkowi rzeczy.

Niedość na tem. Król udał się sam do Pizzocone, gdzie są koszary grenadjerskie i inne. Miał ostrą przemowę do winnych i kazał im przysiądz na konstytucją. Mianowano komissją śledczą do poszukiwania przywódców rozruchu; będą karani według praw wojennych. Przyśpieszają formowanie gwardji narodowej, której rozdano już broń i amunicją. Przygotowują listy wyborców. Słowem rozruch ten przyśpieszył bardzo wprowadzenie konstytucji. Jeszcze kilka takich, a Włochy się zrobią same bez Garibaldego.

Wszystko to jednak kosztuje. Liczba zabitych i ranionych dochodzi do 60.

Ministerstwo jest zreformowane, ale nie całe. Pp. Spinelli, Manna i Martino pozostają. P. Libonio Romano zostaje ministrem spraw wewnętrznych, jenerał Pianelli ministrem wojny, ale powiadają, że już podał się do dymisji. Inne ministerstwa wakują jeszcze; mówią, że pp. Vacca i Ferigno przyjęli nominacją w sobotę, ale odrzucili ją w niedzielę. Król nie chce rozwiązać korpusu grenadjerów gwardji, a szkoda.

Wczoraj w poniedziałek przybyli tu nowi emigranci: Mezzacapo, San Donato, Spaventa, Leopardi Ricciardi, Del Re, Del Falco, Giuseppe Vacca, Quercia i pięćdziesięciu innych.

Czytamy w neapolitańskim *il Paese* z d. 10 t. m. Powróciło tu wiele okrętów marynarki neapolitańskiej, naładowanych bombami i wszelkiego rodzaju amunicją przeznaczoną do Messyny.

Przypuszczają, że flota sycylijska przecięła im drogę i zmusiła do powrotu.

W tej chwili dowiadujemy się, że władzom przedstawiono 4,200 reklamacji od obywateli neapolitańskich, z żądaniem wyłączenia ich od udziału w gwardji narodowej.

(*Ind. Belge.*)

Messyna, 17 lipca. Wczoraj dwa statki kalabryjskie, wylądowały ochotników o 1½ mili od miasta na drodze morskiej do Katany; ochotnicy natychmiast rozeszli się po wsiach. Wojska królewskie będące w okolicy nie widziały ich, czy nie chciały widzieć.

Około 600 ochotników wylądowało już tak małemi oddziałami i przeznaczeniem ich jest, w danej chwili, to jest w czasie odwrotu wojsk królewskich z Messyny, barykadować ulice i zabezpieczać tym sposobem miasto od powrotu tych wojsk.

Dziś rano wszystkie sklepy były zamknięte, z wyjątkiem tych w których sprzedaje się żywność.

Prawie wszyscy mieszkańcy opuścili Messynę. Miasto podobne do grobu. Wojska też prawie wszystkie wystąpiły i skierowały się w góry.

Bandy *Picioti* już pokazały się na wierzchołkach gór Castellamare i okolicznych.

Jenerał Cosenz, namiestnik Garibaldego wylądował w Olivieri, miasteczku położonem między Milazzo i Poti. Miał ze sobą osm statków parowych, pomiędzy niemi i *Veloce* niosący 4,500 wojsk doborowych i dziesięć armat żłobkowanych. Wieczorem jeszcze w dniu wylądowania, połączył się z jenerałem Fabrici w Barcellonie.

Ogół wojsk gotowych do rozpoczęcia operacji wynosi 10,000 ludzi, nierachując band nieregularnych gerylasów wszędzie z gór zstępujących.

Przedwczoraj wieczorem kolumna początkowo dowodzona przez pułkownika Turr, przybyła do Katany. Wynosi około 5,000 ludzi, 4 armaty. Dowodzi nią jenerał Erbert.

Kolumna jenerała Bisio przybyła do San Placido, wynosi 500 ludzi wojsk regularnych. Operuje między kolumną dowodzoną przez jenerała Fabrici i korpusem głównym będącym w Barcellonie.

Korpus neapolitański jenerała Bosco, wyszedł przedwczoraj z Messyny, posunął się aż do Spadafore; maszeruje trzema kolumnami: pierwsza wzdłuż brzegów morza dla połączenia się z garnizonem w Milazzo; druga postępuje drogą nazwaną konsularną, trzecia kieruje się na ostatnie łańcuchy gór.

Wojsko Garibaldego wszędzie cofnęło się przed wojskiem królewskiem, aby je wciągnąć na płaszczyznę; zatrzymało się w pozycji Linieri, miasteczku o trzy mile od Barcellony.

Podczas gdy Cosenz wykonywał ten pozorny odwrót czy koncentracją wojsk, korpus jenerała Fabrici przeszedł przez Saponara, aby zająć szczyty Antellamare i tym sposobem przeciąć odwrót kolumnie jenerała Bosco.

W chwili, w której to piszę, ruch ten powinien już być wykonanym i sądzę że to musi być przyczyna nagłego wystąpienia z Messyny wojsk królewskich ku górom.

Za pierwszym strzałem danym do miasta, oczekują bombardowania ogólnego z cytadelli.

Ale dopóki okręty wojenne stojące w porcie między fortecą a miastem, nie otrzymają wezwania cofnięcia się, dopóty niebezpieczeństwa jeszcze nie ma.

W okolicach Messyny panuje nadzwyczajny entuzjazm dla Garibaldego, a wojsko neapolitańskie coraz bardziej traci odwagę.

Spodziewam się, że w przyszłym liście będę mógł donieść o ważnych wypadkach.

(*Patrie.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Położenie rządu neapolitańskiego jest tak krytyczne, że bez walki opuszcza Sycylją Garibaldemu. Ściąga wszystkie swe wojska na ląd stały, wydał rozkazy zupełnego ewakuowania Messyny, Syrakuz, Melazzo, ostatnich miejsc zajętych przez wojska królewskie. Telegramy donoszące nam o tych ważnych nowinach, nie objaśniają co spowodowało takie nagłe postanowienie.

Od miesiąca przeszło donoszono nam tylko o ciągłem przesyłaniu wojsk i amunicji do niezdobytej Messyny. Teraz nie wiemy również czy ewakuacja następuje w skutek kapitulacji, czy zupełnie bezwarunkowo. Ale w każdym razie Garibaldi zyskuje znowu wiele pod względem moralnym. Zbyt małe są jego siły, aby powodzenie takie przypisać tylko jego odwadze i czynności. W naszych oczach poruszenie Messyny zapowiada dalsze klęski.

Rząd neapolitański sądzi zapewne że łatwiej będzie mu bronić się na stałym lądzie, ale o ile fakta już dały nam poznać duch wojska i flotty, pewnem jest że przyczyny działające w Sycylji wywrą ten sam skutek na stałym lądzie królestwa.

Mocarstwa widzą to niebezpieczeństwo zawikłań europejskich, jakie muszą wyniknąć z owładnienia Neapolu przez Garibaldego. Dzisiejsza depesza *Morning Posta* donosi, że rząd sardyński podjął się skłaniać dyktatora Sycylji do zawarcia sześciomiesięcznego zawieszenia z rządem neapolitańskim. Fatalne „zapóźno" i tu się objawić może, bo Garibaldi wypłynął z Palermo z zamiarem stanowczych kroków wojennych. Choćby zresztą i nie nastąpiło to, to wątpić należy aby dyktator przyjął tak zgubną dla niego sześciomiesięczną zwłokę.

I rząd sardyński możeby nie rad był takiemu prędkiemu usłuchaniu rady.

Co do kwestji syryjskiej, widoczny w niej antagonizm Anglji i Francji.

Porta przedstawia gabinetom Loudynu i Paryża za pośrednictwem swych posłów, że pokój panuje już na Libanie, że zatem interwencja obcych mocarstw nie jest już usprawiedliwioną i zresztą, że w każdym razie Porta nie może się zgodzić na zajęcie jej terytorjum wojskami obcemi; nadto ukazuje że interwencja francuzka w Syrji może podburzyć wszystkie inne rasy w Turcji europejskiej. Anglja popiera ją żywo w tych przedstawieniach; depesze z Paryża donoszą nawet że rząd francuzki kazał wstrzymać odpłynięcie korpusu ekspedycyjnego i że cesarz Francuzów niechcąc działać zbyt nagle, ani zbytecznem ustępstwem narażać swej powagi, szuka jakiego *mezzo termine.* Spodziewamy się że sam rozwój wypadków uwolni go z kłopotu, najnowsze bowiem depesze uwiadamiają nas o rozruchach wybuchłych w Aleppo i innych miejscach Azji mniejszej i o zgodzeniu się Porty na interwencją, zapewne w skutek tych nowych rozruchów nastąpionem.

(*Ind. Belge.*)

Cieplice, 25 lipca. Książe rejent przybył tu przed samą 6-tą godziną wieczorem, cesarz przywitał go na dworcu kolei żelaznej. Potem książe rejent odprowadzony przez cesarza, wśród okrzyków licznie zgromadzonej publiczności wysiadł w hotelu *prince Ligne.*

Hrabia Rechberg nie był obecnym na dworcu kolei żelaznej, tylko namiestnik Czech i jenerał-adjutant cesarza. Cesarz ścisnął rękę księcia rejenta, a potem podał ją księciu Hohenzollern. Cesarz miał na sobie mundur pruski i wstążkę orderu czarnego orła, książe rejent austrjacki mundur z orderem Śgo Stefana. Dziś o godzinie 7ej był obiad u cesarza, na który zaproszeni byli ministrowie i znakomitości.

Cieplice, 26 lipca. Po obiedzie u cesarza, udano się na herbatę do zamku Clary. Odbył się piękny pochód z pochodniami. Obaj panujący wywołani liczniemi wiwatami tłumu, okazali się na balkonie z podziękowaniem. Dziś rano obecni tu pruscy poddani, przedstawiali się księciu rejentowi. Książe miał do nich przemowę i powiedział, że dla dobra Pruss, Niemiec i Europy, pozostał na raz obranej drodze.

Cieplice, 26 lipca. Po powrocie cesarza austrjackiego od księcia rejenta, hrabia Rechberg miał audjencją u tego ostatniego. Pomiędzy hrabią Rechberg i baronem von Schleinitz odbyła się narada, poczem, po południu cesarz konferował długo z księciem Hohenzollern, przy czem był obecny hrabia Rechberg.

Cieplice, 28 lipca. O godzinie 11-ej rano udał się cesarz do księcia rejenta; odwiedziny trwały małe półgodziny.

Drezno, 26 lipca. Dzisiejszy *Drezdener Journal* donosi z Cieplic z dnia dzisiejszego,

że wczoraj cesarz i książę rejent byli na wieczorze u księcia Clary, gdzie zebrane było doborowe grono osób miejscowych i przybyłych. Tutejsze stowarzyszenie śpiewaków i kapela miejscowa, wykonały serenadę przed pałacem gości, która trwała aż do północy. Na dzisiejszy dzień jest następujący program:

Przed południem wzajemne odwiedziny ministrów. O 11-ej godzinie odwiedziny cesarza u księcia rejenta. O 4-ej god. obiad galowy u cesarza. Wieczorem herbata u cesarza i pochód z pochodniami górników.

Drezdeński dziennik donosi z Cieplic z popołudnia dnia dzisiejszego, że jutro o 9-ej g. rano odjadą cesarz i książę rejent pruski z Cieplic.

Cesarz jedzie wraz z księciem rejentem aż do stacji Niedersedlitz, zkąd pierwszy udaje się do zamku Pillnitz, drugi przez Drezno do Potsdamu.

Frankfurt, 21 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu związkowego wydział wojenny złożył sprawozdanie z wniosków pełnomocników wojennych pruskich, odnośnie do najwyższego dowództwa armją związkową.

Mniejszość objawiła się za temi wnioskami t. j. za rozdzieleniem dowództwa na dwa, w razie powszechnej wojny; większość za utrzymaniem jednego wodza związkowego.

Reprezentant Oldenburga mówił o duńskiem prawie finansowem. Ferje sejmu związkowego trwać będą aż do Października.

Londyn, 24 lipca. Z funduszów przeznaczonych do organizacji obrony krajowej, dziewięć miljonów funt. ster. żądane będą na fortyfikacje. Na teraz tylko dwa miljony potrzeba.

Biuro Reutera ogłasza depeszę z Bernu, że rada związkowa uwiadomioną została o odłożeniu na czas nieograniczony konferencji dotyczących neutralnych prowincji Sabaudji, ponieważ Austrja stanowczo odmawia zasiadania wraz z Piemontem na konferencjach.

Z Neapolu nadeszłe wiadomości potwierdzają, że janerał Clary ewakuował miasto Messynę i skoncentrował wojska w cytadelli.

Londyn, 25 lipca. Dzisiejsza *Morning-Post* donosi z Paryża depeszę, że rząd sardyński przyjął misją skłonienia Garibaldego do zawarcia sześcio-miesięcznego rozejmu z Napoleonem.

Paryż, 25 lipca. Wczoraj wydano rozkaz, aby wstrzymać wysyłkę wojsk francuzkich do Syrji. Odpowiedź Prus na propozycje Francji dotąd jeszcze nie nadeszła. Mieszana europejska komisja rozstrząśnie kwestją Syrji wprzód nim wyprawa nastąpi.

Paryż, 26 lipca. Patrie donosi że nadeszło tu przyzwolenie Porty na francuzkie propozycje. Inne mocarstwa również się zgadzają. Anglja pośle tylko siły morskie. Francuzka wyprawa wkrótce wypłynie.

Patrie twierdzi, że Messynę opuściły zupełnie wojska neapolitańskie.

Paryż, 26 lipca. Dzisiejszy *Constitutionnel* zawiera artykuł podpisany przez Grandguillota, w którym winszuje *Timesowi*, że jego pogląd zdaje zgadzać się z uczuciami nadu angielskiego i wyraża prawdziwą dążność ministerstwa spraw zewnętrznych. Wyprawa francuzka, przygotowywana od poniedziałku, koniecznie nastąpi; oczekiwać należy rychłego odjazdu naszych wojsk. Francja nie będzie grać roli ani interwencyjnej ani okkupacyjnej, ale prosto pomoże Turcji w poskromieniu rozruchów, któreby to państwo do zguby przywiodły.

Marsylja, 24 lipca. Otrzymujemy wiadomości z Rzymu, że spokojność panuje w tem mieście, ale obawiają się żeby zamieszki, które miały miejsce w Neapolu, nie rozszerzyły się do Benewentu.

Jenerał Goyon opuści Rzym 5go sierpnia.

Marsylja 26 lipca. Nadeszłe tu wiadomości z Konstantynopola donoszą o nowych gwałtach w Aleppo, Orsa i innych miejscach Azji mniejszej; bliższych szczegółów nie mamy jeszcze. Potwierdza się że tureccy żołnierze w Damaszku wzięli udział w mordach. Następnie potwierdza się że Kajmakan i inni znakomitsi chrześcjanie podpisali pokój.

Turyn, 23 lipca. Wczoraj wieczór wydał hr. Cavour, pierwszy urzędowy obiad pełnomocnikom neapolitańskim, na którym byli obecni wszyscy ministrowie, jako też posłowie Anglji, Francji, Prus, Rosji i Szwajcarji. Przyjęcie u dworu neapolitańskiego poselstwa naznaczono na środę rano. Powiadają że wiele mocastw nalegało na dwór turyński, aby swym wpływem wstrzymał Garibaldego od dalszych przedsięwzięć; ale panuje mniemanie że Wiktor Emanuel nie wystąpi przeciw interesowi Włoch.

List arcybiskupa Chambery do Cavoura zawiera następujące wyrażenie: „Nie zmuszajcie duchownych do udziału w waszych uroczystościach, nie żądacie od nich poświęcenia chorągwi, ani Te Deum; rządźcie bez nich, a dozwólcie im modlić się bez was. Wymuszone modły nie pójdą wam na pożytek i u ludzi was nie zalecą."

Medjolan, 23 lipca Unione donosi poseł Garibaldego, książe de San Cataldo, nie otrzymał audjencji ani u cesarza, ani u Thouvenela i nie mogąc listu nawet złożyć odjechał z Paryża.

Trjest, 24 lipca. Nadesłano tutejszemu neapolitańskiemu jeneralnemu konsulowi telegraficzną wiadomość z Neapolu z d. 23 t. m. że ustały tam werbunki do służby neapolitańskiej.

(*Staats Anz.*)

FILIBERTA

KOMEDJA EMILA AUGIER

w 3ch AKTACH WIERSZEM, Z FRANCUZKIEGO PRZEŁOŻYŁ

Władysław Sabowski.

Dalszy ciąg—patrz Nr. 192.

SCENA V.

CIŻ SAMI, MARGRABINA, KSIĄŻE, JULJA, D'OLLIVON.

MARGRABINA.

A! to pan tutaj, nieposłuszny panie.

TALMAY.

Spełniłem zbrodnią, ale mimo chęci;
Dziś mi w smak nie szło siedzenie i granie.

KSIĄŻE.

O! wierzę, jego mała gra nie nęci,
A zgrany w większą do stryja przychodzi.

FILIBERTA.

Stryj jest najlepszy, gdy go się nie obdłuża.

TALMAY.

Tracić za starych mają prawo młodzi.

KSIĄŻE.

Lista wydatków moich tak nieduża,
Że on odemnie marnotrawi więcej,
I jeszcze skąpstwa ciągle mi dowodzi.

JULJA.

Książe, gdy rzuci oknem sto tysięcy,
To już swej dumie rodowej dogodzi;
A młodość żywa, namiętna, ognista,
W pałacu, który użyciem nazwany,
Ma zwykle okien sto, dwieście lub trzysta,
Zawsze otwartych na pieniądz rzucany.

TALMAY.

Łaskawość pani nie ma dla mnie granic.

KSIĄŻE.

Lecz mój majątek ma pewne. Przyjm radę,
Licz, bo nim umrę, zrujnujesz mnie na nic.

TALMAY.

Nim umrzesz!... porzuć tę fanfaronadę
Stryjaszku, bo już zaczyna być nudną;
W śmierć twą nie wierzą nawet wierzyciele,
Dawniej już na nią dawali niewiele,
A teraz nawet grosza dostać trudno.

KSIĄŻE.

Czyliż ci złożyć mam akt urodzenia,
By tych niewiernych skłonić do wierzenia?
Mam lat sześćdziesiąt przeszło...

TALMAY.

Co się zowie!
Ja nawet licząc nieraz z sześć dorzucę,
Ale już w kraju poszło to w przysłowie,
Że albo jesteś mistrzem w życia sztuce,
Alboś zbyt wczesnym gościem tego świata,
I nie od rodu trza ci liczyć lata.

FILIBERTA.

To odwet za tych, co się rodzą staro.

D'OLLIVON.

Jeżeli świeżość umysłu jest miarą,
To książe nawet trzydziestu nie liczy.

KSIĄŻE.

Pociemku.

MARGRABINA.

We dnie. Wesołość odmładza.

FILIBERTA.

Jeśli to nie jest rachunek zwodniczy,
To księciu jego interes doradza,
Odbyć wycieczkę na około świata,
I wrócić własnym synem za dwa lata.

KSIĄŻE.

Nieźle!

TALMAY.

Cóż stryju? puścisz się w tę drogę?

KSIĄŻE.

Nie! jeszczem marzyć nie przestał, że syna
Podobniutkiego do siebie mieć mogę;
To cel mych życzeń, nadzieja jedyna.

JULJA.

Alež wróciwszy z tej wycieczki krótkiej,
Książe do siebie będzie podobniutki.

TALMAY.

Już ja cię stryjem niżli bratem wolę.

KSIĄŻE.

Czemuż? osoba jedna...

TALMAY.

Lecz symbole
Inne są brata, a inne są stryja.
Kiedy dziś idziesz na kiju oparty,
Każdy pomyśli: „piękny stryj!" gdy mija,
Na brata rzekłby, że niewiele warty.

KSIĄŻE.

Może.

D'OLLIVON.

Ten żart mi przypomniał zdarzenie
Z owym oszustem, co dość zebrał przecie,
Za to, że w budzie miał na obejrzenie
Karła, lecz karła największego w świecie,
Bo był wysoki pięć stóp i pięć cali.
Zeszli się tłumnie dziw oglądać ludzie,
Szarlatanowi bez sporu przyznali,
Że to istotnie wielki karzeł w budzie.

MARGRABINA (*do księcia*).
Pozostań stryjem, nie rób takiej zmiany,
Mógłbyś żałować.

KSIĄŻE.
Muszę, więc zostanę.
Och! gdyby żywot starością znękany,
Dał się znów zacząć, jak dzieło czytane,
Tak od rozdziału kochania, rozdziału
Dwudziestym drugim zwanego, lub trzecim!

JULJA.
Czytać do końca zbrakłoby zapału;
Do rozwiązania zwykle szybko lecim,
A rozwiązanie właśnie byśmy znali.

KSIĄŻE
Drogie dni życia, jakże ja was wiele
Straciłem dotąd i mam tracić dalej!

FILIBERTA.
Zdania płaczących przeszłości nie dzielę;
Dni jej najsłodsze, pojęte nalepiej!
Ci ludzie czynu, ci słowa szermierze,
Co jej żałują, są to skąpcy ślepi,
Co w cenność złota uwierzyli szczerze,
A nad użycie przełożyli zyski,
I rozdawaniem na procent je mnożą,
Skąpiąc dla siebie choć czują kres bliski.
Czas nasz jest krótki, ci co tem się trwożą
Dla czego światu pożyczają chwile?
Czyż świat im może oddać szczęścia tyle,
By godną było tej dani zapłatą,
I by pożyczka nie stała się stratą?
Umiejmy dobrze użyć dni swych schedy,
Tym nieśmy w dani czas co nam są mili,
Obudźmy serca, a ujrzymy wtedy
Pożytek z każdej odniesiony chwili.

D'OLLIVON.
Są obowiązki takie w każdym stanie,
Których zaniedbać nie można i rzucić,
I ktoby spełnić chciał pani zadanie,
Musiałby świata porządek wywrócić,
Świat ma swe prawa...

FILIBERTA.
Jam takiego zdania,
Że się nie gniewam, gdy kto zaniedbuje
Względem mnie ważne tych praw wymagania:
W prawie odwetu przyjemność znajduję.

D'OLLIVON.
Gdyby w tem wszyscy równej byli zgody,
Gdzieżby się grzeczność światowa podziała?

FILIBERTA.
Mówiąc otwarcie nie byłoby szkody.
Tę niby przyjaźń, gdzie serce nie działa,
Wynalazł rozum, by z małym kłopotem
Ważną monetę zastąpić liczmanem,
Lecz gdyby tylko sercu było danem
Liczman wymienić czystem uczuć złotem,
Serce by pewno wszystko zastąpiło.

D'OLLIVON.
Serce jest rzeczą i piękną i świętą,
Jednakże trudno, by dzień w dzień służyło.

FILIBERTA.
Jakto? a skąd ma przywilej na święto?
Czyż są dla uczuć zabronione chwile?
Miłość czyż tylko czasem tchnąć ma prawo,
Jako Wersalskie stawy, głośne tyle,
A nawadniane tylko, gdy z wystawą
Dwór występuje. Nie, miłość tak płynie
Jak czysta woda cichego strumienia,
Co świeżość, życie przynosi dolinie.
Serce nie może służyć bez spocznienia?
Wszak masz pan codzień matkę, siostrę, żonę,
I Boga stwórcę, codzień błękit nieba,
Słońce, cień, kwiaty i łąki zielone.
Cóż więc kochać, z czem więcej żyć trzeba?
A gdy mu braknie przedmiotów kochania,
To miłość kraju zapełnić czas zdoła....

D'OLLIVON.
Szczęście o wszystkiem wszelką myśl odgania,

(*do Julji*).
A jest to szczęście zaślubić anioła.

JULJA.
Ot, z placu walki rejterada grzeczna.

FILIBERTA.
Zbija mnie z tropu, i nie chcę być sprzeczna.

JULJA.
Cofasz się hrabio? jesteś już zwalczony?

D'OLLIVON.
Tak, już zwalczony, lecz nie przeświadczony;
Klęska zaszczytna, zbyt śmiało bój wszcząłem,
Była to walka Jakuba z aniołem.

FILIBERTA.
Zwalcza mój wywód, to zdanie ostatnie,
Gotowam trzymać stronę ludzi grzecznych.

JULJA (*n. s.*)
Trochę weselsza.

KSIĄŻE (*n. s.*)
Głupia akuratnie.

MARGRABINA.
Zkąd ci się wzięło tyle myśli sprzecznych
Z istotą rzeczy?

FILIBERTA (*ściskając rękę Julji*).
Ozdrowiałam, mamo.

KSIĄŻE (*n. s.*)
Mego projektu próbować zaczyna.

TALMAY (*n. s.*)
Cyt! oświadczenie moje działa samo.

MARGRABINA.
Brzydko doprawdy, gdy młoda dziewczyna
Prawi o wszystkiem, kochanie, i bredzi.

JULJA.
To właśnie mamo moja nie jej wada;
Nieraz dość długo trzepię odpowiedzi,
Kiedy mojego zdania nikt nie bada.

MARGRABINA.
Lecz ty masz męża.

KSIĄŻE.
Złe sprawy poparcie,
Bo gdyby język musiał być żonaty,
Swój dałbym chyba kotom na pożarcie,
A to dość przykre byłoby zakaty.
Udział mój w świecie tylko z słów się skleja.

FILIBERTA.
Więc niech małżeństwo usta nam rozwiąże.

KSIĄŻE.
Z tobą?

FILIBERTA.
Któż chciałby mnie, gdy nie ty książe,
I ktoby oddał ci rękę, gdy nie ja?

KSIĄŻE.
Zgoda więc.

FILIBERTA.
Mama da też zgodne zdanie,
A książe pewno sierota?

KSIĄŻE.
Bez syna!
I to jest właśnie mych żalów przyczyna.

TALMAY.
Niewdzięczny. Czyliż nie jestem ci w stanie
Syna zastąpić.

KSIĄŻE.
Dla stryja, przyznaję.

TALMAY.
Więc stryj chce jeszcze ojcem być?

KSIĄŻE.
Swej żony?
To dość daleko jeszcze, jak się zdaje.

FILIBERTA.
To blisko,— książe ze mną ożeniony,
Będzie mi ojcem. Ja za świadka swego
Obiorę szwagra, a książe obierze
Pewno synowca...

TALMAY.
Nie! kogo innego,
Żeni się bez mej porady w tej mierze,
A więc testament zrobię, wydziedziczę...

FILIBERTA.
Książe! uważać i strzedz ci się życzę,
Pan chce innego stryja adoptować.

TALMAY.
Tak, na którego możnaby rachować;
Otóż z Maltańskich kawalerów grona,
Najsilniej bowiem za niemi przemawia
Ta na bezżenność przysięga złożona,

FILIBERTA.
Znam wakans.

TALMAY.
We mnie kandydat się stawia.
(*Filibertę porywa śmiech nerwowy*).

TALMAY (*n. s.*)
Cóż ją w tem wszystkiem aż tak bardzo śmie-

MARGRABINA.
(szy?
Twój śmiech szalony jest w dosyć złym tonie.

FILIBERTA (*śmiejąc się coraz mocniej*).
Nie mogę...

JULJA (*do margrabiny*).
Cierpi na nerwy.

MARGRABINA.
Nie, to nie...

JULJA (*przerywając jej*).
Tak mamo!

D'OLLIVON.
Pomoc! pomoc niech pośpieszy!

TALMAY.
Ja biegnę.

KSIĄŻE.
A ja zawołam... zadzwonię...

JULJA.
Raczcie nas państwo zostawić tu obie.

MARGRABINA.
Chodźmy.

TALMAY (*n. s.*)
Tę scenę jam wywołał całą.

KSIĄŻE (*n. s.*)
Skutek to szczęścia, gdy nie jest na dobie.
(*Wychodzą wszyscy, prócz Julji i Filiberty*).

SCENA VI.

FILIBERTA, JULJA.

JULJA (*ściskając Filibertę, wspartą na jej ramieniu*).
No! Filiberto! to ja! siostra... śmiało!..

FILIBERTA.
To nic... daj płakać... płacz ulgę przybliży.

JULJA.
Cóż to za boleść?

FILIBERTA.
Nie, to radość była...
Już przeszło.

JULJA.
Przeszło?... spójrzże na mnie... wyżej...
Tak, burza cichnie; już prawie zalśniła
W mgle łez ostatnich tęcza wesołości.

FILIBERTA.
Patrz, już pogoda... Uściśnij mię droga,
Skarbie mój, złoto, ślicznoto, piękności!
Och! mnie zachwyca taka rozkosz błoga!
Od dziś zaczęłam żyć, i żyć szczęśliwie.

JULJA.
Opowiedz że mi...

FILIBERTA.
Wystaw sobie oto,
Ty miałaś słuszność.. brzydkam, więc się
Że on... (dziwię,

JULJA.
Pokochał ciebie nie twe złoto?
FILIBERTA.
Nie zgaduj! wszystko w szczegółach się powie.
JULJA.
Mów prędzej.
FILIBERTA.
Będziesz dość długo czekała,
Bo to historja długa co się zowie....
Uważaj... On mnie kocha... To rzecz cała.
JULJA.
Czemużeś tedy tak go źle przyjęła?
FILIBERTA.
Wiesz o tem?
JULJA.
Tak jest; szepnął mi w cichości,
Jak jego marzeń budowa runęła.
FILIBERTA.
To tyś mu pewnie dodała śmiałości?
JULJA.
A ty myślałaś, ze się sam ośmieli
Wyznać to, coby za rachubę wzięli?
FILIBERTA.
Biedny! posądzić go śmiałam!.. mój Boże!..
Marzyłam wtedy... mój umysł był słabym...
Dziś uleczona wyznam błąd w pokorze...
JULJA.
Któż cię uleczył?
FILIBERTA.
Talmay.
JULJA.
Czy być może?
Jak się to stało?
FILIBERTA.
Zaraz ci opowiem.
Kocha mnie... to jest mówił, że chce, abym...
JULJA.
Ty się rumienisz.
FILIBERTA.
Nie pojmuję bowiem,
Jak mogłam wtedy słuchać takiej mowy,
Gdy chcąc powtórzyć ją, aż się rumienię.
O! to zuchwalec ten lew salonowy,
I jak on pojąć mógł moje milczenie.
JULJA.
Idź za Rajmunda, wtedy on zobaczy
Jak ten czyn cenisz.
FILIBERTA.
Nie, ja nie tak zrobię,
Czekać za długo, postąpię inaczej.
On się ośmielił... Wyobraź że sobie...
JULJA.
Rozumiem... zdajesz się tem zadziwiona?
FILIBERTA.
Bom nie pojęła chociaż starsza przecie.
JULJA.
Od młodu brzydką będąc ogłoszona.
Nie znałaś co to miłość, jako dziecię.
Dziś robisz wielki krok!--każda z nas przyzna,
Że rozpoczęła od tej wstydliwości,
Która jest tylko wiedzą, że mężczyzna
Objąć ją może spojrzeniem miłości.
FILIBERTA.
I wprzód wstydliwą byłam.
JULJA.
Nie, kochana,
Wprzód byłaś skromną, o tem cię przekona
Ten oczywisty dowód, że dziś z rana,
Słuchałaś zniewag tylko zadziwiona.
FILIBERTA.
Czy wypuszczeni za bramy więzienia,
Więźniowie dbają o nadzór, kajdany,
Duma im wraca z chwilą uwolnienia.
JULJA.
Twój wstyd podobnej właśnie doznał zmiany.
FILIBERTA.
Ty o tem wszystkiem mówisz tak uczenie.

JULJA.
To od tak dawna, jak znam wdzięki swoje,
Lecz ty dogonisz mnie.
FILIBERTA.
Ja myślę, że nie;
Lecz przeszło zwykłe pomięszanie moje,
Wzmacnia mnie wiara, że mnie Rajmund kocha.
Jakżem go prosić przebaczenia winna!
JULJA.
Dość przyjąć miłość, przepraszać rzecz płocha.
FILIBERTA.
Lecz przewiniłam.
JULJA.
Wierz mi, to rzecz inna,
Mężczyzna zawsze winien, ale nie my.
On przywileje takie ma niestety,
Że nawet, gdy nim rządzić się zdajemy,
U stóp kobiety jest panem kobiety.
Sądź czem by został powstawszy?—tyranem,
I ty byś przed nim tylko drżeć musiała.
FILIBERTA.
Zkąd ci to wszystko tak dobrze jest znanem?
JULJA.
Wielem nad stanem naszym rozmyślała.
FILIBERTA.
Ja też. Ztąd we mnie ta myśl wkorzeniona,
Że poniżanie mężów hańbi żony.
JULJA.
Niech i tak będzie. Skarcę d'Ollivona,
Za wstyd przy wszystkich dzisiaj ci zrobiony.

SCENA VII.

TEŻ SAME I RAJMUND.

RAJMUND.
Książe mi mówił, żeś pani cierpiącą,
Mam się dowiedzieć...
FILIBERTA.
Że wróciło zdrowie.
RAJMUND.
Tym lepiej. Pewnom przerwał zajmującą
Rozmowę...
(*chce odejść*).
FILIBERTA.
Owszem w niczem pan rozmowie
Nie przeszkodziłeś, niech pan pozostanie.
JULJA.
O panu mowa była.
RAJMUND.
Więc wychodzę,
By wolnem było satyryczne zdanie.
JULJA.
Lecz mowa była wciąż na pochwał drodze.
Pana to dziwi?
FILIBERTA.
A wszak to najprostsze.
Właśniem przed panem powtórzyć to winna,
Co tu przed chwilą mówiłam mej siostrze.
Jeżelim była dziś rano dziecinna,
Niesprawiedliwa, i to pana boli,
To go chcę szczerze przebaczenia prosić.
RAJMUND.
Niech sobie pani przypomnieć pozwoli,
Że to zapomnieć mieliśmy, nie głosić.
FILIBERTA.
Tak, lecz mnie dręczy tej sceny wspomnienie,
I sama prosić chcę o przebaczenie.
I chcę powiedzieć...
RAJMUND.
O! to rzecz zbyteczna,
Wszystkom zapomniał; niech mi pani wierzy,
Dłoń odepchniętą, jeżeli konieczna,
Ja teraz pani podaję najszczerzej.

FILIBERTA.
Rękę przyjaźni tylko? proszę pana.
RAJMUND.
A pani sądzi?
FILIBERTA.
Ja... nie wierząc w zmianę,
Myślę że słowa, które pan rzekł z rana...
W co nie wierzyłam...
RAJMUND.
To już zapomniane.
Porzućmy zatem zbyteczne wspomnienia.
Kochałem panią, ale pani słowo,
Nader mnie łatwo zbudziło z marzenia,
Pokryłem serce powłoką stalową.
Kto z takich ślizkich wyżyn zsunął nogę,
Podnieść się, zbudzić, ożyć nie jest w stanie.
FILIBERTA.
Czyliż nieszczęsnych słów cofnąć nie mogę?
RAJMUND.
Słowo przeminie, a pismo zostanie.
Tak powiadają. To fałsz, bo są słowa,
Co jak stal w ciało do serca się wślizną,
Rana się zgoi i napozór zdrowa,
Ale stal zimną czuć zawsze pod blizną.
Chcąc do spokoju dojść, do zapomnienia,
Nie dotykajmy miejsca skaleczenia.
Nie mówmy zatem o tej smutnej scenie,
Blizna zbyt świeża,—trzebaż boleść mnożyć?
Chcąc ulżyć ranie, pani poświęcenie
Na nowo jeszcze może ją utworzyć.
JULJA.
Ach! pan łaskawy kąpany gorąco!
Gniew jego wcale nie jest odpowiedni.
Ona z dobrocią serce ujmującą
Chce wytłómaczyć grzech... zresztą powszedni;
Kto wie czy nie jest prostą powinnością
Uniewinnienie to przyjąć z wdzięcznością.
RAJMUND.
Mimo mej woli przyjść tutaj musiałem,
Proste o zdrowie pani zapytanie
Było zadaniem tej rozmowy całem.
Przeszkadzam paniom... darujcie mi panie.
(*Kłania się i wychodzi*).

SCENA VIII.

FILIBERTA, JULJA.

JULJA.
Ach, ci mężczyzni są zawsze takiemi!
Nie chciałaś wierzyć. I dobrze się stało.
To nas naucza, że sił mamy mało,
Żebyśmy nazbyt pomiatały niemi.
FILIBERTA.
Tak, on ma słuszność, on ma, jako żywo!
Mnie do szacunku jego duma zmusza....
Przez to, że byłam okrutną, zgryźliwą,
Stracona dla mnie współczująca dusza!
Jakaż mi przyszłość teraz pozostała,
On mnie nie kocha, a jam go kochała!
JULJA.
On ciebie kocha, tylko z sobą walczy....
FILIBERTA.
Nie! on ma słuszność.
JULJA.
To zamiar zuchwalczy...
Boleśnie w swojej urażony dumie,
Przed swem uczuciem dumą się zasłania,
Słabości sobie pozwolić nie umie,
A to już słabość według jego zdania,
Więc się pociesza tem, że siłą woli
Żywi nienawiść przeciw ukochanej;
By nie powrócić do pierwotnej roli,
Dowodzi głośno uczuć swoich zmiany.
Lecz gdy wykona swe śmiałe zadanie,
Odetnie liny i okręty spali,

I sam na wyspie bezludnej zostanie,
Do Filiberty dłoń wyciągnie z dali.
Ty jednak możesz przyśpieszyć tę chwilę,
Jeśli nie zdradzisz przed nim swej boleści.

FILIBERTA.

Jak to?

JULJA.

Na innych spoglądając mile.

FILIBERTA.

Ach fe!

JULJA.

W tem dzielność strategji niewieściej.

FILIBERTA.

Nie jest mnie godnem podobne działanie.

JULJA.

A na szczerości cóżeś skorzystała?
O! wierz mi, porzuć chwilowe wachanie,
Tak rób jak mówię, a będziesz go miała.

FILIBERTA.

Chciałabym, lecz to zadanie zawiłe.

JULJA.

Eh! z tą strategją rodzą się kobiety,
Uzbrój się w całą swoich wdzięków siłę,
A prędko bardzo ujrzym się u mety.

FILIBERTA.

A więc chcesz tego?

JULJA.

Chcę.

FILIBERTA.

Co mogę zrobię.

JULJA.

Teraz niech Rajmund pamięta o sobie.

(*Wychodzą*).

(*Zasłona spada.*)

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Gdańsk, 21 lipca 1860 r.—Po kilkodniowych nieznośnych upałach mieliśmy wczoraj 14 godzinną bez przerwy ulewę, która i w rozpoczętych żniwach żyta wielką zrobiła przeszkodę i w zbożu na przeróbce Gdańskiej leżącem, niemałe poczyniła szkody.

Targi angielskie trzymały się mocno, a lubo bez materjalnego podwyższenia; wszakże przy łatwym i większym obrocie interessów, lepsze ceny dawały się osiągać. Do kupna ogólna okazywała się ochota, ale trzymający zboże w miarę występując spekulacji, podnosili żądania, co jednak nie przeszkadzało że ogromne massy zboża przechodziły z rąk do rąk.

Na polach przy lepszej pogodzie trochę lepiej wygląda, ale pszenica w wielu miejscach bardzo źle a prawie wszędzie mniej dobrze jak w średnich latach się przedstawia.

Na targach Szkockich, Irlaudzkich i prowincjonalnych ceny jeszcze wyraźniejszą jak w Londynie ku podwyższeniu okazywały dążność.

We Francji handel zbożowy w najzupełniejszą popadł stagnacją i z małym wyjątkiem na wszystkich prawie targach notowano obniżenie.

W Hollandji, Belgji i głównych morza Niemieckiego portach nie było materjalnej odmiany.

Na naszej giełdzie od kilku tygodni nieznane pojawiło się ożywienie, a przy mnogich tranzakcjach i wielkiej ochocie od kupna, skończyliśmy tydzień z podwyższeniem 10 do 20 guld. na łaszcie.

Z żytem jest bardzo trudno, bo nawet ze zniżeniem ceny nie można znaleść kupca. Dziś sprzedano 100 łasztów żyta z odorem po 300.

Na przeróbce Gdańskiej leży kilka tysięcy łasztów i nigdzie wolnego placu znaleść nie podobna, żyta leżące po większej części nie są w kondycji kontraktów i nie mogą być przyjęte, co do wielkich utrudnień i strat daje powody.

W ciągu tygodnia sprzedano na giełdzie łasztów pszenicy 1845, żyta 245, grochu 95, rzepaku 220.

Płacono: za łaszt	wagi bol.	guld. prus.,	wagi pols.	korzec warsz. zł. gr. — zł. gr
pszenicy:	127 130	520—550,	239—245	42 0—44 15
„	13½ 132	555 570,	248—249	44 28—46 1
„	133 135	575—600,	250—254	46 12—48 18
żyta prus. „	125	336—339,	— 235	29 6—29 15
„ pol.	— 125	310—315,	— 235	26 28—27 10
rzepaku:	— —	522—576,	— —	42 5—49 6
grochu .	— —	327—345,	— —	28 10—29 29

Toruń przebyło pszenicy łasztów 1766, żyta 1822, grochu 18, jęczmienia 23, rzepaku 25, belek dębowych 1110, sosnowych 28,967, cukru centn. 6759, makuch cent. 410.

W drzewie następne tranzakcje miały miejsce:

50 kop. okrąglaków śliprowych po 186 tal. kopa.
800 belek sosnowych „ kubik. po 6½ do 8 sr. gr.
1200 murłat „ „ „ 5½ do 6 „
800 belek jodłowych 12″ 35′ 4 sr. gr.
500 kop klepki pipów: kopa 27 do 58 tal.
25 „ bali „ 720 stop. kub. 1400.
500 belek dębowych kubik 12 sr. gr.

Kursa zamian: Londyn, 6, 17, Hamburg 149⅔ do ¾. Amsterdam 141½. *Aleks. Makowski et Comp.*

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 27 *lipca* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop
Żyta	—	—	—	—
Pszenicy.	9	84	6	—
Grochu polnego. . . .	—	—	—	—
Gryki.	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa.	4	50	2	74½
Kartofle.	1	78	1	8½
Kasza jaglana.	—	—	—	—
„ gryczana. . . .	—	—	—	—
„ „ drobnej.	—	—	—	—
„ jęczmienna . .	7	62½	4	64½
	za pud. rub. sr.		kop.	
Mąka pszenna przednia .	—		—	
„ „ zwycz. .	—		—	
„ żytnia pytlowa .	—		—	
„ gryczana. . . .	—		—	
Słoma	—		34	
Siano.	—		39	
Masło	7		60	

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10 tej od rs. 1 k. 91½ do rs. 1 k. 96, za garniec od kop. 62½ do kop. 64.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 27 lipca 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	94	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	102¾	
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	84¼	
„ Listy Zastawne	„ „ 90	87¼	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	88	
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	87¾	
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	97⅛	
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	617⅝	
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$78\frac{11}{12}$	
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	149⅞	
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	77⅝	
Wiedeń.		zł. reńs:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	126 50	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	190 40	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	68 10	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	680	

Dep. telegr. Zyto w Berlinie na dostawę w miejscu 48½ tal., na wiosenną dostawę 46½ za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 27 lipca 1860 r.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperyały Rossyjskie. .			—	—	5	55
Dukaty Hollenr. nowe ważne .			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			93	70	93	20
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.			14	97	14	94
Wexle						
Berlin . . .	.100 Tal.	2 M.	102	30	102	15
„ . . .	.100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . .	.100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . .	.100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . .	300 BMk.	2 M.	153	75	—	—
Londyn . .	1 Ft. St.	3 M.	6	76	—	—
Moskwa . .	100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
Petersburg . .	100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
„ . . .	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . .	300 Fran.	2 M.	81	—	—	—
„ . . .	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . .	150 Zł. R.	2 M.	80	10	—	—
Wrocław . .	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. 30.
od Listów Zastawnych kop. 5⅚

TEATR WIELKI. Jutro: *Modniarki.*
TEART ROZMAITOŚCI. — Jutro: *Klara* (1szy raz). — *Okrężne.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 16 (28) lipca 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*